

Karl-Heinz Schmitt, Elżbieta Kowalska, Kryspin Z. Kacprzak, Jan Gruszka, Władysław Kubik

Biuletyn katechetyczny

Collectanea Theologica 56/2, 95-113

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN KATECHETYCZNY

Zawartość: I. RODZINA A WSPÓLNOTA PARAFIALNA. Skrócony tekst referatu wygłoszonego w ATK przez K. H. Schmitta. 1. Problematyczność nauki o „domowym kościele”. — 2. Nie można wymagać za wiele. — 3. Istotna szansa dzisiejszej rodziny. — 4. Parafia w służbie rodziny. — 5. Rodzina w służbie parafii. II. FORMACJA KATECHETYCZNA W POLSCE. Doroczne spotkanie wykładowców katechetyki i pedagogiki. 1. Referaty. — 2. Dyskusja. III. KATECHETA I JEGO „WARSZTAT PRACY”. Sprawozdanie z działalności Naukowego Koła Katechetów. IV. SYMPOZJUM KATECHETYCZNE KUL — ATK 1985. 1. Referaty. — 2. Forum młodzieży.*

I. RODZINA A WSPÓLNOTA PARAFIALNA

Skrócony tekst referatu wygłoszonego w ATK
przez K.-H. Schmitta¹

Sledząc dokumenty Kościoła ostatnich dziesięcioleci, można zauważyć, że — począwszy od Soboru Watykańskiego II — poświęca się w nich coraz więcej uwagi rodzinie. Z jednej strony podkreśla się jej szczególne znaczenie w sensie „domowego kościoła”, z drugiej zaś zwraca uwagę na jej doniosłe znaczenie w przekazywaniu wiary.

1. Problematyczność nauki o „domowym Kościele”

Nauka o rodzinie jako o „domowym Kościele” pojawia się około IV wieku, przede wszystkim w kazaniu św. Jana Chryzostoma, który nazwał rodzinę „Kościołem”². W swoim kazaniu mówił: „po powrocie do domu zastawcie stół nie tylko ziemski, lecz także duchowy. Mąż niech opowie, co tu usłyszał. Żona niech pilnie uważa. Dzieci, a także inni domownicy niech się tego nauczą. I w ten sposób dom wasz stanie się Kościołem”³. Innym razem św. Chryzostom mówił do rodziców, a szczególnie do ojców: „Uczyń twój dom Kościołem, gdyż ty kiedyś będziesz musiał zdać rachunek ze zbawienia wiecznego twych dzieci i sług”⁴. Następnego dnia powrócił święty do

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków.

¹ Ks. Karl-Heinz Schmitt jest profesorem katechetyki i pedagogiki religijnej w Wyższej Szkole Kształcenia Nauczycieli Religii w Paderbornu oraz w Seminarium Duchownym w Kolonii. Od czerwca roku 1983 zajmuje stanowisko przewodniczącego Związku Katechetów Niemieckich, mającego swą centralną siedzibę w Monachium. Referat wygłosił 7 maja 1985 roku wobec pracowników nauki i studentów katechetyki na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Zajmuje się w nim zagadnieniem stosunku gminy chrześcijańskiej czy wspólnoty parafialnej do rodziny, na tle szczególnej sytuacji powstałej zwłaszcza w RFN. Podjęte rozważania mogą jednak ubogacić także naszą własną refleksję pastoralno-katechetyczną na poruszany temat (Przypis Red.).

² Por. Kardinal Joseph Höffner, *Die Familie als Hauskirche*, Kölner Beiträge, wyd. przez Presseamt der Erzdiözese Köln, 1977.

³ In *Genesis*, Homilia 2, 4 (PG 53, 31).

⁴ In *Genesis*, Sermo 6, 2 (PG 54, 607).

swej myśli: „Wczoraj upominałem was usilnie, byście zachowywali to, co tutaj do was mówię, byście wieczorem zastawiali podwójny stół: jeden posiłkami, drugi kazaniem. Czy to uczyniliście? Czy zastawiliście podwójny stół?... Wiem już, że zastawiliście i ten drugi stół. Wiem o tym nie od waszych sług i pracowników, lecz w oparciu o źródło o wiele bardziej pewne. Skąd o tym wiem? Z okłasków, jakimi obsypaliście moje słowa, i z pochwał, jakimi uczciliście moje kazanie. Gdy wczoraj powiedziałem, że każdy winien uczynić swój dom Kościołem, przytaknęliście mi donośnym głosem i wyraziliście waszą radość. Kto w taki sposób przyjmuje zalecenie, daje zarazem znak, że jest też gotów je zrealizować. Dlatego dziś z tym większą chęcią podejmuję kazanie”⁵. Przy innej okazji św. Chryzostom mówił: „Ja jestem zaledwie raz lub kilka razy w tygodniu wśród was. Ty jednak masz ciągle uczniów w twych czterech ścianach: wieczorem i przy stole, i przez cały dzień możesz uczyć swą żonę, dzieci i sługi”⁶. Sobór Watykański II podjął naukę św. Jana Chryzostoma i nadał rodzinie określenie „domowa świątynia” i „domowy Kościół”, w którym rodzice „swym słowem i przykładem mają być dla swych dzieci pierwszymi zwiastunami wiary” (KK 11).

Wydawać by się mogło, że to głównie sytuacja powszechnej dziś zwłaszcza w RFN diaspory rodzinnej (wyraźne wyznawanie wiary nie jest już dla wszystkich członków rodziny całkiem oczywiste) czyni problematyczną naukę o rodzinie jako o „domowym Kościele”. Tymczasem krytykę na ten temat należałoby kierować pod adresem samej teologiczno-pastoralnej refleksji i zastanowić się, na ile dzisiejsza postać rodziny pod względem tak teologicznym, jak i katechetycznym może odpowiadać wyobrażeniu „domowego kościoła” w ujęciu św. Jana Chryzostoma.

W związku z powyższym trzeba się najpierw przyjrzeć samej strukturze rodziny antycznej. Świat orientalny i grecki, w którym zadomowiło się chrześcijaństwo, nie zna żadnego określenia odpowiadającego słowu „rodzina”. Pojęcie rodzina pojawia się dopiero w jurydycznym języku rzymskim. W Nowym Testamencie, jak i w całym kręgu kulturowym, do którego należy mówi się zawsze o „domu”. Kto do takiego „domu” należy, wynika jasno z wyraźnego wyliczania osób lub grupy osób, a także rzeczy np. *Mk* 10, 29: „Każdy, kto z mego powodu lub z powodu Ewangelii opuścił dom, lub braci, siostry, matkę, ojca dzieci i pola...” W skład domu wchodzi zawsze: posiadłość, niewolnicy i wolni. Także rzymskie określenie prawne „rodzina” oznacza to wszystko, co znajduje się pod zarządem ojca rodziny, głowy rodziny. Jeśli więc w Nowym Testamencie mówi się o „domowym kościele”, pojęcie to oznacza coś zupełnie innego niż podsuwa dzisiejsze rozumienie określenia rodzina (1 Kor 3, 9; 1 Tm 3, 15; Rz 16, 5 i 11). „Zwartych rodzin chrześcijańskich było wówczas niewiele; większość chrześcijan żyła w swoich własnych rodzinach na sposób samotników. Nieliczne zaś rodziny w całości chrześcijańskie nie były w stanie nadawać charakteru personalnego podmiotu ówczesnemu Kościołowi”⁸. Rodzina w sensie biologicznego stosunku pokrewieństwa nie jest więc u początków chrześcijaństwa podstawową komórką chrześcijańskiej gminy czy Kościoła. Należy wyraźnie zaznaczyć, że w prawie o sukcesji (dziedziczeniu) występuje nawet tendencja do relatywizowania rodziny. Pojedynczy członkowie, względnie bracia, są brani pod uwagę w sukcesji, w powołaniu do Ludu Bożego, to znaczy do Kościoła. Stąd też „diaspo-

⁵ *In Genesis*, Sermo 7, 1 (PG 54, 608).

⁶ *In Princ. act.*, 4, 2 (PG 51, 99—100).

⁷ E. Mayer, *Römischer Stadt- und Staatsgedanke*, Darmstadt 1961, 30 nn.

⁸ H. Schürmann, *Die Kirche der Zukunft und ihre Presbyter*, w: W. Kreising, *Für die Vielen*, Paderborn 1984, 47.

ra rodzinna" może uchodzić za typowe znamię Kościoła czasów apostołskich i poapostołskich.

Spojrzenie na historię kaznodziejstwa w świetle faktu nie występowania w najdawniejszych dokumentach nauki o dominującym znaczeniu rodziny w Kościele i dla Kościoła, pozwala wysnuć wniosek, że Kościół w czasach pokonstantyńskich, aż do początków Oświecenia, nie musiał poświęcać szczególnej troski rodzinie jako miejscu życia chrześcijańskiego. W bardziej lub mniej chrześcijańskiej społeczności, skupiającej w sobie różne płaszczyzny życia, „dom chrześcijański” był na długo sam przez się miejscem życia chrześcijańskiego. W związku z powstaniem małej rodziny w początkowej fazie industrializacji, Kościół skierowuje swą duszpasterską troskę nie na rodzinę, lecz na tak zwane stany naturalne: kobiety, mężczyźni, młodzieńcy i dziewczęta. Dopiero gdy z jednej strony spostrzega się coraz wyraźniej zagrożenie życia małej rodziny, a z drugiej jej katechetyczne znaczenie w przekazywaniu wiary, kaznodziejstwo zwraca uwagę na rodzinę. Akcentuje się między innymi jej rolę przez wprowadzenie w roku 1921 uroczystości Świętej Rodziny.

Gdyby się dzisiaj chciało poważnie i odpowiedzialnie zastanowić nad stosunkiem rodziny do chrześcijańskiej gminy i snuć na tej podstawie odpowiednie konsekwencje pastoralne, zwłaszcza w RFN, należałoby sam problem rozpatrzyć z trzech punktów widzenia.

a) Najpierw trzeba zauważyć, że dzisiejszej małej rodzinie nie da się ani w sensie teologicznym, ani socjologicznym przykleić tak po prostu etykiety „domowy Kościół”. Bardzo ostro formułuje to zagadnienie Roman Bleistein SJ: „Trzeba wreszcie w kręgach kościelnych zaprzestać bezkrytycznie określać rodzinę jako «mały Kościół» i właściwe miejsce wychowania oraz budować na tej pomyłce strategii pastoralnej. Współczesna rodzina chrześcijańska, jeśli zachowała coś jeszcze ze struktur mieszczańskich, znalazła się na takim zakręcie, że ustosunkowuje się sceptycznie do Kościoła, który się nią interesował raczej z uwagi na własne niż jej szczęście. Nie będzie zatem Kościołowi łatwo na tej płaszczyźnie życia odnaleźć swą wiarygodność. Nie wydaje się, by mógł tego dokonać poprzez prowadzenie słusznego zresztą poradnictwa w zakresie kryzysu małżeńskiego, problemów wychowawczych, problemów szkolnych. Jest bowiem rzeczą pewną, że dotychczasowy alians Kościoła z rodziną już nie istnieje”⁹.

b) Następnie należy powiedzieć, że w żadnym okresie Kościoła rodzina, w dzisiejszym jej rozumieniu, nie była właściwym albo też jedynym i pierwszoplanowym miejscem przekazu wiary. Wiara zawsze była podtrzymywana i przekazywana przez środowisko, które obejmowało także rodzinę. Jeśli w naszym pluralistycznym społeczeństwie rodzinę chcielibyśmy obarczyć szczególną odpowiedzialnością za przekaz wiary, doprowadzimy tylko do nieuzasadnionego kompleksu poczucia winy. Tak pisze na ten temat Otto Betz: „Z olbrzymim wysiłkiem staramy się wychować nasze dzieci na chrześcijan... i często potem przeżywamy rozczarowanie za rozczarowaniem. Za ledwie dzieci wyjdą spod naszej opieki i naszych wpływów, natychmiast usuwają na bok wszystko, co wpajaliśmy im pieczołowicie i z trudem. Nie chcą więcej słyszeć o pobożnych zwyczajach. Przekazaną im wiedzę uważają za martwy balast. Wzdrygają się przed ściślejszą więzią z Kościołem. Biblię traktują jak uprzykrzoną, nudną książkę, a wszelkie modlitwy jako przesadne wymagania. Nierzadko ma się wrażenie, że intensywne wychowanie religijne wydaje się przerażać w wychowanie do wiary. Osiąga się skutek przeciwny niż się zamierzało”¹⁰.

⁹ Por. R. Bleistein, *Die jungen Christen und die alte Kirche*. Freiburg 1975, 54 nn.

¹⁰ O. Betz, *Führt religiöse Erziehung zum Unglauben?* w: *Die Zumutung des Glaubens*, München 1968, 14.

c) Wreszcie trzeba zdać sobie także sprawę, że w większości wypadków nie mamy już do czynienia z czysto chrześcijańskimi rodzinami. „Musimy się wewnętrznie pogodzić z losem diaspory rodzinnej. I nie należy się spodziewać, że w najbliższej przyszłości nadejdzie czas, w którym rzeczywiście będzie można powiedzieć, że ojciec rodziny określa wyznanie całej rodziny. Winniśmy walczyć o jedność wiary w naszych rodzinach, ale jednocześnie pamiętać, że żyjemy w czasach, w których nie można oczekiwać, że ta jedność jest sprawą oczywistą i na ogół osiągalną. Częściej niż dawniej stajemy się dziś obcymi, nawet pośród tych, których kochamy. Słowa Ewangelii o rozłamie który Chrystus sam wnosi do rodziny (Mt 10,21 n; 34,37), otrzymują dziś ponownie swój ostry wydzźwięk i praktyczne znaczenie, bez konieczności przypisywania im przenośnego sensu”¹¹.

2. Nie można wymagać za wiele

Przypatrzmy się jeszcze dokładniej sytuacji dzisiejszej rodziny. Zmieniły się znacznie jej uwarunkowania społeczne. Zróżnicowanie życia na określone dziedziny pracy, gospodarki, polityki, wychowania, wykształcenia itd., z ich własnymi wymiarami i wymogami, czyni rodzinę miejscem powrotu do prywatności. Dlatego mały świat rodziny, z nielicznymi pozostawionymi jej jeszcze funkcjami, próbuje się izolować od reszty świata, strzeże się go. W rodzinie bowiem każdy ma swoje imię, może doświadczać i dowolnie kształtować swą wolność. W rodzinie szuka się jeszcze możliwości osobowego spotkania. Tu każdy chce być tym, kim rzeczywiście jest. Tutaj każdy chce się znaleźć u siebie, coś znaczyć, niezależnie od wykonywanych poza domem zajęć.

Jednocześnie dość często od współczesnej małej rodziny wymaga się aż nazbyt wiele. W efekcie dochodzi do mnogich konfliktów i nieporozumień. Ten mały krąg, składający się z trzech lub czterech osób, nie może bowiem sprostać wszystkim oczekiwaniom. Stąd zdarza się nieraz, że młodociani a nawet którzyś z małżonków wyłamuje się z tego małego, rodzinnego światka, aby w innych układach partnerskich szukać zaspokojenia swych podstawowych potrzeb: uznania i wolności.

Niestety ucieczka w kierunku świata zewnętrznego powoduje jednocześnie rozluźnienie tej jednorazowej, duchowej zwartości rodziny. W przypadku rodziny wierzącej może to oznaczać prawdziwe zagrożenie dla jej chrześcijańskiego stylu życia. Rodzina bowiem, której funkcje sprowadza się wyłącznie do roli wspólnoty organizującej czas wolny, posiłki, noclegi, stwarza znikome szanse rozwoju chrześcijańskiego modelu życia. Przestrzeń życiowa takiej rodziny nie wytrzymuje ostrej konkurencji ze strony pozostałych dziedzin życia, z ich własnymi prawami i stylami. A dodajmy ponadto, że chrześcijański model życia w żadnym wypadku nie decyduje o charakterze życia zawodowego, stosunków sąsiedzkich czy nawet o istocie wychowania, kształcenia itd. Nie można więc stawiać tezy, że rodzina dzisiejsza może czy potrafi (w pierwszym rzędzie) żyć w pełni wiarą chrześcijańską i przekazywać ją wbrew różnorodnym przekonaniom i sposobom życia, funkcjonującym w danym społeczeństwie. Sprawa ma jeszcze mniejsze szanse powodzenia, gdy sami rodzice mają różne przekonania. Rodzi się zatem pytanie, czy w ogóle w obecnych warunkach życia rodzina ma szansę żyć wiarą w pełni i przekazywać ją następnym pokoleniom? Czy troski o przekaz wiary nie powinny ponownie przejąć wspólnoty chrześcijańskiej, jak to już miało miejsce po okresie Oświecenia?

¹¹ K. Rahner, *Der Christ und seine ungläubigen Verwandten*, w: *Schriften zur Theologie* III, Zürich-Köln 1967, 419 nn.

3. Istotna szansa dzisiejszej rodziny

Mimo całego balastu trudności, wynikających z różnorodnego rozwoju rozmaitych dziedzin życia społecznego, nie można przecoczyć znaczenia rzeczywistości „domu” względnie „rodziny” w procesie rozwoju spotkania Boga z człowiekiem¹². Na przestrzeni bowiem całych dziejów zbawienia Boga doświadcza się przede wszystkim w atmosferze szacunku posuniętego aż do lęku oraz w najbardziej nieodzownych dla życia strukturach kontaktów, zachodzących pomiędzy członkami większego lub mniejszego domu czy rodziny. Boga obietnicy, Boga Przymierza, Jahwe, który tak bardzo interesuje się człowiekiem, można najbardziej intensywnie doświadczyć właśnie w takich kontaktach, w których ludzie w sposób bezwarunkowy interesują się sobą nawzajem, darzą siebie nawzajem bezwarunkową zyciowością. Tylko w tych osobowych płaszczyznach życia, nie w instytucjach, istnieje szansa spotkania Boga. W świetle tego historycznego kontekstu, który swe najgłębsze uzasadnienie ma w teologii stworzenia i teologii wcielenia, można również dzisiaj szukać szansy doświadczenia Boga w naszych małych rodzinach — także wtedy, gdy nie wszyscy ich członkowie wyznają wyraźnie tego samego Boga, w sposób ostateczny i jednoznaczny objawiającego się nam w człowieczeństwie Jezusa Chrystusa.

Nasza współczesna mała rodzina także w swej zmienionej strukturze wzajemnych kontaktów nadal przejawia takie wzajemne relacje, w których można doświadczyć samego Boga, nawet wtedy, gdy się ich Jego imieniem nie nazywa. Dzisiejsze rodziny przy wszystkich współczesnych zagrożeniach czerpią mimo wszystko swą moc właśnie z wzajemnych kontaktów. Można by ubolewać nad upadkiem strukturalnych i społecznych podpór dawnej rodziny, z drugiej jednak strony ten brak stwarza szansę odkrycia na nowo znaczenia osobowych więzi oraz potrzeby ich pielęgnowania. Nie przypadkowo czytamy w Starym i Nowym Testamencie, że Bóg ciągle przedstawia małżeńskie i rodzinne struktury wzajemnych relacji jako obraz i płaszczyznę doświadczenia Jego stosunku do człowieka. W rodzinie bowiem istnieją co najmniej trzy podstawowe struktury relacji — kontaktów, które umożliwiają doświadczenie Boga.

Jako pierwszą strukturę można wymienić wzajemne odniesienie do siebie mężczyzny i kobiety, które coraz częściej przyjmuje charakter partnerstwa, a nie dominacji i podporządkowania. Małżonkowie pozostają w stosunku do siebie w relacji wzajemnej miłości: jedna osoba jest tu dla drugiej, razem są powołane do życia w pokoju (1 Kor 7, 15). Czyż nie można doświadczyć tu czegoś z owego ducha pokoju (J 20, 21 n), ducha Bożego?

Kolejną strukturę stanowi relacja dzieci do ojca i matki, relacja, która umożliwia pierwotne doświadczenie Boga jako kochającego i przebaczącego Ojca — można też z pewnością powiedzieć — jako matki.

Wreszcie, po trzecie, należy zwrócić uwagę na relację rodzeństwa względem siebie nawzajem. Stanowi ona płaszczyznę doświadczenia bliskości samego Jezusa Chrystusa, który nazywa nas swymi braćmi i siostrami.

W tych istotnie rozmaitych strukturach relacji rodzinnych dochodzi do głosu sprawa samego Boga, możliwość przeżywania i doświadczenia przymierza Boga z ludźmi. Oczywiście wymienione struktury stosunków wcale nie gwarantują i same przez się nie zmuszają do chrześcijańskiej interpretacji opartej na wierze. Stwarzają jednak szansę dla rozwoju osobowej historii wiary, również w sytuacji diaspory rodzinnej. Dzięki powyższym rodzina także w swej teraźniejszości i dzisiejszej strukturze może stać się ponownie miejscem życia wypełnionego wiarą, a nie tylko przekazicielem prawd wiary

¹² F. L. Hossfeld, *Die alttestamentliche Familie vor Gott* oraz J. Gnillka, *Die neutestamentliche Hausgemeinde*, obydwu w: J. Schreiner (wyd.), *Freude am Gottesdienst*, Stuttgart 1983, 217—242.

i stylów wiary Kościoła. Rodzina bowiem jest pierwotnym miejscem doświadczenia boskiej wspólnoty, wzajemnych relacji na wzór relacji Chrystusowych i miejscem doświadczenia Ducha.

4. Parafia w służbie rodziny

Pierwszoplanową funkcję gminy chrześcijańskiej wobec rodziny stanowi niesienie jej pomocy, aby mogła odkryć, że w przeżywanych i akceptowanych przez nią strukturach wzajemnych relacji tkwi podstawa do religijnego i chrześcijańskiego kształtowania życia. Wychowanie religijne nie rozpoczyna się bowiem wtedy, gdy relacje te zostaną ujęte w słowa, lecz przebiega w zasadzie w toku ich doświadczenia na co dzień. Rola gminy polega przede wszystkim na wydobywaniu rodziny z sytuacji nieświadomości i prowadzeniu jej do nowego świadomego bytowania w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

Następstwem i uzupełnieniem tej pierwszej posługi musi być dalsze świadczenie różnych rodzajów pomocy. Można do nich zaliczyć trzy sprawy: organizowanie spotkań małych rodzin, niesienie pomocy w różnych fazach rozwoju rodziny, troskę o chrześcijańską kulturę niedzieli.

Spotkania małych rodzin

Współczesna struktura rodziny domaga się niejako wydobywania małych rodzin oraz rodzin częściowo tylko chrześcijańskich z ich własnej izolacji i prywatności oraz umożliwiania im spotkań z innymi rodzinami chrześcijańskimi. Tylko w ten sposób można im pomóc stać się wspólnotą wzajemnie się wspierającą. Inicjatywie pastoralnej nie stawia się tutaj żadnych granic. Należy jednak przestrzec, że tego rodzaju spotkania nie mogą być organizowane odgórnie, z nakazu. Trzeba je umożliwiać i wspierać bądź w określonych grupach rodzin (nie tylko par małżeńskich), bądź też na poszczególnych spotkaniach z okazji zebrań rodzin w przedszkolach czy też z racji przygotowania dzieci do sakramentów św. itd.

Pomoc w poszczególnych fazach rozwoju rodziny

Szczególnej pomocy potrzebują rodziny w poszczególnych fazach swojego rozwoju, zwłaszcza gdy związane z nimi zadania przerastają ich własne możliwości. Tak na przykład wiele małych rodzin nie może swym dzieciom-jedynakom umożliwić doświadczeń siostrzanych czy braterskich, doświadczeń kontaktu z rówieśnikami. Obcowanie dziecka z dorosłymi zacieśnia się tu wyłącznie do własnego ojca czy matki. W tej sytuacji praca w katolickich przedszkolach może otrzymać szczególne znaczenie diakoniczne.

Pomoc potrzebna jest także w okresie usamodzielniania się młodych, odchodzenia od domu rodzicielskiego, jak też w czasie przechodzenia rodziców w fazę pomałżeńską. Teraz trzeba im przede wszystkim nieść pomoc w uświadomieniu sobie zmienionych warunków, odnajdywania własnej odpowiedzialności na pytania: kim jesteśmy obecnie? W jakiej relacji pozostajemy wobec siebie nawzajem? Jak w tych nowych naszych układach możemy doświadczać Boga zawsze gotowego obcować z nami?

Troska o chrześcijańską kulturę niedzieli

Wspólnota chrześcijańska ma dziś także szczególną rolę do odegrania w tworzeniu odnowionej kultury niedzieli, zwłaszcza że sami ponosimy odpowiedzialność za zredukowanie jej do uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej. Tymczasem kultury niedzieli chrześcijańskiej nie można sprowadzać do samego uczestnictwa we Mszy św. W modlitwie eucharystycznej wyznajemy: święcimy pierwszy dzień tygodnia jako dzień, w którym Jezus Chry-

stus zmartwychwstał. Niedziela jest więc świętem pełni życia. Ma znaczenie nie tylko dla Kościoła i parafii, lecz także dla rodziny. Dobrze zaprogramowana niedziela może pomóc pierwotne tęsknoty za poczuciem bezpieczeństwa, za wolnością i za samorealizacją przemienić w pewnym stopniu w doświadczenie tęsknoty za pełnią życia. Niedziela przeżyta po chrześcijańsku, jako dzień Pański, nie sprowadza naszych tęsknot do krótkotrwałej iluzji świątecznej, lecz wskazuje na ich trwałą fundament w świętowaniu zmartwychwstania. Przypomina, że ich wypełnienie zostało nam przyobiecane. Tak więc niedzielę świętujemy już jak gdyby antycypację spełnienia się naszych tęsknot za życiem w pokoju z samym sobą, z innymi i z Bogiem. Tak pojęta kultura niedzieli znajduje swe źródło i swój punkt szczytowy w uczestnictwie w uczcie Pańskiej.

5. Rodzina w służbie parafii

Jako podmiot chrześcijańskiego życia także rodziny winny świadczyć pomoc chrześcijańskiej gminie. Dając w parafii świadectwo realizowania chrześcijańskiego stylu życia, prowadzonego na gruncie swych życiowych wzajemnych relacji i doświadczeń, powodzeń i niebezpieczeństw, mogą rodziny nieść pomoc w budowaniu Chrystusowej wspólnoty, wyrastającej ponad ramy jednej rodziny. Sposób, w jaki rodzice traktują swe dorastające dzieci, jak się do nich odnoszą, stwarzając im jednocześnie pole doświadczania ich własnej wolności, może stać się modelem odnoszenia się „dorosłej” gminy do swej młodzieży. Kochający się, a zarazem tolerujący się i przebaczący sobie nawzajem małżonkowie, mogą stanowić bodziec i wezwanie do tolerancji oraz gotowości przebaczenia poszczególnym ludziom i całym grupom ludzi we wspólnocie. Przeżywane partnerstwo może stanowić wzór dla uduchowionej wspólnoty braci i siostr. Światła i cienie na drodze doświadczania Boga w stosunkach rodzinnych mogą pobudzać wspólnotę chrześcijan do odkrywania Ducha Bożego w codziennych warunkach życia, również poza Kościołem. Właśnie życie poszczególnych jednostek lub grup chrześcijan w sytuacji diaspory rodzinnej może stać się płaszczyzną doświadczeń i pouczeń dla chrześcijan, żyjących w coraz bardziej zaostrzającej się sytuacji diaspory społecznej. Jednocześnie może się także przyczynić do wzrostu siły misyjnej gminy, dochodzącej do głosu przede wszystkim w dawaniu świadectwa życiem bez nadużywania słów, jak mówi się o tym w *Evangelii nuntiandi* (n. 21). Świadectwo dawane jest wszędzie tam (w sytuacji diaspory rodzinnej bądź też w innych układach międzyludzkich), „gdzie poszczególny chrześcijanin lub grupa chrześcijan żyjących we wspólnocie dają wyraz gotowości zrozumienia i przyjęcia wspólnego życia i losu, a także wyraz solidarności w dążeniach wszystkich do wszystkiego, co dobre i szlachetne”. Następnie także przez to, że w prosty i spontaniczny sposób potwierdzają swą wiarę w wartości, które stoją ponad wartościami powszechnymi, a nadzieję pokładają w czymś, czego nie widać okiem i o czym nie sposób nawet marzyć. Przez takie świadectwo bez słów budzą chrześcijanie w sercach tych, którzy ich obserwują, nieodparte pytanie: dlaczego są właśnie tacy? Dlaczego żyją w ten sposób? Czym lub kim jest ten, który ich uduchawia? Dlaczego są z nami? Faktycznie, takie świadectwo jest cichym, lecz pełnym mocy i skutecznym głoszeniem „Dobrej Nowiny”.

tłum. Elżbieta Kowalska, Warszawa

II. FORMACJA KATECHETYCZNA W POLSCE

Doroczne spotkanie wykładowców katechetyki i pedagogiki

W polskim świecie katechetycznym współlistnieją, a w niektórych wypadkach ścierają się ze sobą trzy orientacje. W dalszym ciągu mamy u nas przedstawicieli katechezy klasycznej (deharbowskiej) obok reprezentantów

ruchu kerygmatycznego czy antropologicznego. Świadczą o tym między innymi publikacje teoretyczne i podręcznikowe (katechizmowe).

W związku z powyższym członkowie konsulty zaproponowali na tegoroczne spotkanie wykładowców katechetyki i pedagogiki temat przekrojowy. Zachodzi bowiem konieczność całościowego spojrzenia na rzeczywistość katechetyczną w naszym kraju, potrzeba oceny i określenia, na jakim etapie rozwoju katechetyki się znajdujemy. Należało poddać analizie przynajmniej niektóre istotne zagadnienia i sposoby działania, za pomocą których na naszych wyższych uczelniach i kursach katechetycznych przebiega formacja przyszłych katechetów, aby nie rozmijać się z aktualnymi wytycznymi Kościoła.

Relacjonowane przez nas spotkanie odbyło się w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w dniach 11—13 lutego 1985 roku. W pierwszym i trzecim dniu obrad przewodniczył ks. prof. dr hab. Jan Charytański SJ, w drugim natomiast ks. bp dr Janusz Zimniak. Spotkanie nasze zaszczylił także swą obecnością ks. arcbp dr Jerzy Stroba, który przewodniczył Eucharystii na rozpoczęcie trzeciego dnia obrad i wygłosił okolicznościową homilię.

Uczestników spotkania powitał ks. prof. dr hab. Remigiusz Sobański, rektor ATK w Warszawie. Otwierając obrady, podkreślił w przemówieniu, że traktuje nasze sympozjum jako jedną z form aktywnej obecności Kościoła w świecie. Przykładem jej są, między innymi, apostołskie podróże Ojca świętego Jana Pawła II, a także — tak bardzo ofiarnie uprawiana — codzienna katecheza parafialna. Uczestniczących w spotkaniu nazwał ksiądz rektor kierownikami i animatorami działalności katechetycznej w Polsce. Życzył im owocnych obrad dla podwyższenia „oddechu” tej tak bardzo ważnej formy pośrednictwa zbawczego Kościoła, które sobą i swoją pracą reprezentują.

Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy na początku, wszystkie wygłoszone podczas sympozjum referaty stanowiły próbę syntezy w dziedzinie określonych zagadnień. Prelegenci nie przedstawiali jednak wskazań normatywnych, lecz podsuwali raczej materiał do dyskusji, która po każdym referacie była bardzo żywa, krytyczna i poszukująca.

Na tegorocznym sympozjum wygłoszono cztery referaty. Ks. dr Marian Jakubiec w swoim wystąpieniu zatytułowanym: *Ku katechetyce integralnej* przedstawił samo pojęcie katechezy integralnej i współczesny stan omawianego zagadnienia. Ks. bp dr Janusz Zimniak zajął się programem, treścią wykładów z zakresu katechetyki. Współczesne zasady metodyki katechetycznej omówił ks. dr Władysław Kubik SJ. Ostatni referat, wygłoszony przez ks. dra Romana Harmacińskiego, dotyczył organizacji i programu kursów katechetycznych na przykładzie diecezji gorzowskiej w latach 1949—1972.

W naszej relacji przedstawimy w skrócie treść wygłoszonych referatów oraz podamy ogólne myśli podejmowanej dyskusji.

1. Referaty

— ks. dr Marian Jakubiec, *Ku katechetyce integralnej*

Ujęcie tytułu zapowiada już sam problem. Wypowiedzi papieskie i treść współczesnych dokumentów katechetycznych wyrażają wielką troskę o zachowanie integralności treści wiary w przepowiadaniu Kościoła. Tymczasem określone kierunki katechetyczne wydają się nie spełniać tego postulat. Katechezę kerygmatyczną, zdaniem prelegenta, oskarża się, że zaniedbuje i usuwa na drugi plan aspekt doktrynalny, koncentrując się głównie na zadaniu towarzyszenia rozwojowi osobistego aktu wiary katechizowanych. To samo czyni katecheza biblijna. Zarzuca się jej tzw. „immediatyzm”.

Problemu integralności depozytu wiary nie rozwiązuje również katecheza liturgiczna, tym bardziej antropologiczna. Ta ostatnia stanowi bowiem jedynie określony aspekt dla nurtu kerygmatycznego, a mianowicie spełnia postulat wierności człowiekowi w pośrednictwie zbawczym Kościoła.

Autor referatu, jak sam to podkreślił, zasygnalizował jedynie aktualność i wagę problemu, który nadal pozostaje otwarty. Do katechetów i katechetów należy, między innymi, troska o pozytywne jego rozwiązanie. Odnotowujemy już pewne próby w tym kierunku. Referat w charakterze przykładu wskazał na osobę kardynała J. Ratzingera, który jako prefekt Kongregacji dla Spraw Nauki Wiary nie mało trudu poświęca zagadnieniu integralności treści w przekazie wiary.

— ks. bp dr Janusz Zimniak, *Program wykładów z katechetyki*

Pełną formację w dziedzinie duszpasterstwa katechetycznego zdobywa się nie tylko na zajęciach z katechetyki. Zakłada się jej powiązanie z naukami antropologicznymi i teologicznymi. Wobec powyższych autor referatu postawił pytanie, czy przypadkiem nie zachodzi sytuacja „dublowania” przez wykładowców katechetyki materialnej treści całego szeregu przedmiotów teologicznych, czy nie dokonuje się swego rodzaju „skrótologii” na użytek katechezy. Chcąc odpowiedzieć na wysunięte zagadnienia, prelegent skupił się na pojęciu celu katechezy.

Cel katechezy wyznaczają aktualne potrzeby wiernych, warunki życia Kościoła bądź trudności, które musi przezwyciężyć. Często bywa on postulowany niedostatkami nauczania a także krytyką danego „modelu” uprawiania katechezy. Wyznacza go również coraz to głębsze poznawanie Objawienia Bożego. W kontekście celu katechezy rodzi się zasadnicza idea pośrednictwa zbawczego Kościoła — „wierność Bogu i człowiekowi”. Referent szeroko omówił ewolucję celu katechezy, poczynając od drugiej połowy XIX wieku, aż do jego ujęcia w najnowszych dokumentach Kościoła.

Zdaniem księdza biskupa, obecność zagadnień pochodzących z różnorodnych dyscyplin teologicznych w programie katechetyki materialnej jest usprawiedliwiona pod jednym warunkiem, że są one przekazywane w aspekcie formacyjnym.

W zakończeniu referatu prelegent przypomniał znaczenie symbolu wiary dla katechezy i katechetyki. W nim zawiera się właściwa treść dla poprawnego pełnienia misji prorockiej Kościoła. Trzeba także wyznaczyć należyte miejsce dla dziejów Kościoła w katechetyce materialnej i katechezie. Historia Kościoła jest świadectwem zbawczej obecności działania Chrystusa. Nauczanie tej dyscypliny teologicznej stanowi obronę przed alienacją i zagubieniem tożsamości chrześcijańskiej.

— ks. dr Władysław Kubik SJ, *Założenia metodyki katechetycznej*

Referent przedstawił rolę dydaktyki ogólnej w aspekcie jej pomocniczości w stosunku do metodyki katechetycznej. Nie istnieje — jego zdaniem — całkiem odrębna metodyka katechetyczna. Katechetyka, licząc się z osiągnięciami dydaktyki, korzysta z jej dorobku na własnym terenie. Nie zapomina jednak, że stoją przed nią specyficzne cele i związane z nimi zadania.

Prelegent wysunął najpierw postulat precyzji pojęć z zakresu dydaktyki i metodyki w ogóle oraz podkreślił, że zagadnienie procesu nauczania bezwarunkowo powinno się znaleźć w programie nauczania katechetyki. Wyjaśnił, jak ujmuje to zagadnienie teoria „stopni formalnych” oraz koncepcja „nowego wychowania”. W kontekście całościowo pojętego procesu nauczania zarysował znaczenie i przebieg pracy nauczyciela i ucznia odnośnie do celu i treści nauczania oraz określił miejsce i rolę zasad, metod i form organizacyjnych nauczania w tym procesie.

Formy nauczania nazwał swego rodzaju „ramami”, wewnątrz których dokonuje się praca nauczyciela z uczniem w oparciu o wyznaczone cele i treści nauczania oraz przy zastosowaniu określonych form, metod i zasad nauczania.

Najbardziej rozpowszechnioną formą nauczania jest system klasowo-lekcyjny, preferujący pracę zbiorową uczniów. Z koncepcji „nowego wychowania” wywodzi się forma pracy w zespołach uczniowskich. Chociaż stosuje się ją przeważnie w obrębie systemu klasowo-lekcyjnego, jest jednak w zasadzie odrębną formą pracy dydaktycznej. W katechezie korzysta się ponadto z form duszpasterstwa biblijnego i liturgicznego.

Skupiając się na pojęciu metod dydaktycznych, prelegent przypomniał, że istnieją trzy grupy metod: słowne, pogładowe i oparte na praktycznym działaniu uczniów.

Najbardziej, zdaniem referenta, w metodyce katechetycznej rozpowszechnione są metody słowne, jak: wykład, dyskusja, pogadanka, praca z tekstem. Z metod pogładowych najbardziej praktykowany jest pokaz, jako czynność metodyczna, ilustracja słownie przekazywanej treści.

Referent podkreślił potrzebę upowszechnienia stosowania metod opartych na aktywnej działalności ucznia. Jako przykład wymienił wypracowania pisemne, reportaże i pisanie listów. Wprawdzie wymienione aktywności wiążą się ze słowem, dydaktycy jednak zaliczają te rodzaje działania do metod aktywnych. Uczeń bowiem pisząc na określony temat list, wypracowanie bądź sporządzając reportaż, jest zmuszony asymilować treść i ją reprodukować. Prelegent zwrócił jednak uwagę, że nie chodzi tu bynajmniej o egzekwowanie klasówek, aby np. uczeń otrzymał za nie odpowiednią notę. Celem wymienionych działań jest możliwość dotarcia od ucznia do nauczyciela „sygnału”, w jakim stopniu dana treść została przez ucznia zasymilowana. Sam zaś uczeń poznaje, na ile potrafi posługiwać się daną treścią celem przeprowadzenia np. określonej argumentacji.

Warto ponadto przytoczyć, naszym zdaniem, bardzo interesującą z duszpasterskiego punktu widzenia, następującą wypowiedź referenta. Powodem wielu „rozczarowań” podczas rozmów z narzeczonymi przed ślubem w kancelarii parafialnej na tematy wiary jest, jego zdaniem, fakt, że w wielu wypadkach jest to pierwsza z ich strony okazja do samodzielnego reprodukcji treści, która była im podawana przez długie lata katechizacji. Domagano się od nich pamięciowego przyswajania formułek. Nie potrafią ich teraz odtworzyć, gdyż pamięciowe opanowanie choćby najpiękniejszej treści wcale nie jest równoznaczne z umiejętnością jej reprodukcji, a ponadto skazane jest na zapomnienie. Właściwa reprodukcja treści ma miejsce wówczas, gdy operuje się nią w nowej sytuacji, w którą uczeń zostaje wprowadzony, gdy zdobywa umiejętność samodzielnego jej reprodukcji bezpośrednio po zapoznaniu się z nią. Dla celów samokształcenia zalecił referent lekturę z zakresu metodyki nauczania języka polskiego i historii. Można tam spotkać wiele przydatnych dla działalności katechetycznej nowych metod i propozycji aktywizacji wychowanków.

Jako ostatnie w relacjonowanym przez nas referacie zostało omówione pojęcie budowy jednostki lekcyjnej. Istnieje kilka jej typów. Prelegent wymienił cztery ich rodzaje. Typ „A” (asocjacyjny) kładzie nacisk na przyswajanie wiedzy. Typ „O” (operacyjny) akcentuje aktywność ucznia. Następnie typ „E” (emocjonalny) realizuje się przy pomocy środków audiowizualnych oraz typ „P” (problemowy) oparty jest na samodzielnym rozwiązywaniu problemów przy pomocy działalności praktycznej czy analizowaniu danych tekstów.

Kończąc, prelegent podzielił się ze słuchaczami refleksją, którą zapożyczył od niemieckiego katechetyka Günтера Stachela. Dotyczy ona kształtowania postaw etycznych na katechezie. Zdaniem wspomnianego katechetyka, trzeba najpierw „przysposobić” uczniów do ich przyjęcia. Katechizowani

przychodzą bowiem na spotkanie z odmiennymi od proponowanych przez nas treściami i zainteresowaniami. Trzeba najpierw, co w większości wypadków jest jedynie możliwe, doprowadzić do zmiany ich nastawień. Z kolei dopiero można zaplanować długi tok formacyjny, który zasadniczo odbywa się poza obrębem spotkania katechetycznego — w środowisku życia ucznia. Jeśli np. uczeń ma problemy z poprawnymi kontaktami z rodzicami czy kolegami, należy ułożyć z nim konkretny drobiazgowy program modelu zachowania się wobec powyższych osób. Ten hipotetyczny pomysł musi być sprawdzony „w terenie”. Na kolejnym spotkaniu trzeba omówić efekt jego realizacji. Jeśli pomysł się nie sprawdził w praktyce, ustalamy nową jego wersję. Korygujemy i poszukujemy tak długo, aż cała praca zostanie zakończona sukcesem.

— ks. dr Roman Harmaciński, *Organizacja i program kursów katechetycznych*

Referent przedstawił streszczenie swojej rozprawy doktorskiej, napisanej przy katedrze katechetyki na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie. Zasadniczy problem pracy dotyczył przygotowania katechetów nie-kapłanów na terenie diecezji gorzowskiej w latach 1949—1972 do pracy katechetycznej. Autorowi chodziło przede wszystkim o uratowanie od zapomnienia wydarzeń historycznych dla diecezji i życia Kościoła na Ziemiach Odzyskanych.

Specyficzne warunki pracy w latach powojennych w tej diecezji przynaglały do kształcenia katechetów. Na wyznaczonym obszarze Administracji Gorzowskiej, stanowiącej jedną siódmą Polski (ustanowionej przez kardynała Augusta Hlonda dekretem z dnia 15 sierpnia 1945 roku) pracowało pod koniec tegoż roku tylko 202 kapłanów. Tymczasem liczba wiernych stale wzrastała. Na prośbę administratora apostolskiego ks. E. Nowickiego przybyło tutaj wielu kapłanów diecezjalnych i zakonników. Mimo to, w 1949 roku było nie obsadzonych jeszcze 225 parafii. W takich warunkach nie mogło być mowy o systematycznej katechizacji dzieci i młodzieży. Kapłanów należało wspomóc katechetami, kształconymi na różnych kursach stacjonarnych i zaocznych.

Autor podjął się badań w powyższym zakresie z uwagi na brak w Polsce opracowań poświęconych zagadnieniu przygotowania katechetów świeckich do pracy katechetycznej. Sygnalizujemy zatem pojawienie się w polskiej literaturze katechetycznej naukowego opracowania na ten właśnie temat.

2. Dyskusja

Dyskusja zajęła w tegorocznym spotkaniu o wiele więcej miejsca niż referaty. Spowodowała ją duża potrzeba wypowiedzenia się uczestników na podjęty temat oraz chęć wymiany doświadczeń.

Po pierwszym referacie zwrócono najpierw uwagę na metodologiczny aspekt zagadnienia. Pojawiło się pytanie, czy dyskusja ma się skupić na problemie integralności w katechezie, czy też w katechetyce. Ustaliliśmy, że katechetów muszą interesować obydwa aspekty sprawy, wysunięto wątpliwość, czy zagadnienie integralności odnosi się do sytuacji Kościoła w Polsce. Wielu uczestników było zdania, że problem integralności, będący przedmiotem wielkiej troski papieża, dotyczy w pierwszym rzędzie katechezy; za- chodniej, gdyż katecheza polska nigdy nie zaniechała integralności treści w przekazie wiary.

Referent odmówił cechy integralności określonym kierunkom katechetycznym. Dyskutanci zwrócili uwagę, że oskarżając dany kierunek o brak integralności, nie można tym samym oceniać całości działalności katechetycznej w danym kraju. Nigdy bowiem w historii „jakiś” kierunek nie zdo-

był wyłączności. Owszem, bywało tak, że w pewnych środowiskach akcentowano mniej lub więcej na przykład element doktrynalny, moralny, biblijny, liturgiczny bądź antropologiczny w katechezie. Występował on jednak zawsze w kontekście pozostałych.

Referent bardzo mocno zaakcentował potrzebę katechizmu, jako warunku integralności katechezy. Fakt ten nie mógł ująć uwagi słuchaczy. Wielu dyskutantów motywowało potrzebę realizacji wysuniętego postulatu nikią niekiedy znajomością prawd wiary u katechizowanych. Przy czym, chodziliby w pierwszym rzędzie o katechizm dla dorosłych. Inni zwrócili uwagę, że powszechne „wołanie” o katechizm może wynikać z potrzeby sformułowania niezmiennych prawd chrześcijańskich w ujęciu nowego, posoborowego języka teologicznego.

Dyskutanci zauważyli również, że w terenie katechetycznym słyszy się „wołanie” o jednolity i jeden ogólnopolski program katechetyczny. Proszą o niego katecheci zakonni i chrześcijańskie rodziny. Zmieniając bowiem z różnych powodów miejsce zamieszkania, zostają nieraz zmuszeni do przystosowania się do innej wersji programu, co przysparza im niemało trudności.

Dążąc do określenia elementów integralności katechezy, rozmówcy doszli do wniosku, że na podstawie dokumentów papieskich, stanowią ją trzy komponenty: wierne przekazywanie słowa Bożego, uobecnianie w liturgii zbawczej tajemnicy i świadectwo dawane życiem. Zachowanie wyżej wymienionych elementów integralności katechezy jest uzależnione, szczególnie na Zachodzie, od warunków politycznych i społeczno-kulturowych. Jeżeli na przykład nauka religii ma miejsce w szkole, bardzo często poprzestaje się tylko na informacji. Egzekwowanie innych elementów katechezy uważa się za niesłuszną ingerencję w sferę osobistą wychowanków, w tzw. „wolności osobiste”. Mamy tu jednak do czynienia z brakiem istotnego przymiotu Kościoła, jakim jest jego apostołskość.

W kwestii integralności treści katechezy, przypomniał jeden z dyskutantów, należy także brać pod uwagę kryterium tak zwanej hierarchii prawd. Innymi słowy, istnieje podwójna integralność: ilościowa i jakościowa. Druga z nich uwzględnia prawdy centralne, które koniecznie muszą znaleźć się w katechizmowym przekazie wiary.

W dyskusji pojawił się także problem stosunku katechetyki do innych działów teologii, które student poznaje w seminarium duchownym. Zastanawiano się, w jakim sensie definicje katechizmowe można utożsamiać z określeniami dogmatycznymi, jaki zachodzi stosunek pomiędzy katechezą a teologią „danego” czasu.

Na tym tle doszedł do głosu inny, doniosły problem, mianowicie, z jakim ujęciem katechetyki mamy w danym wypadku do czynienia. Pojawił się zatem postulat napisania ogólnopolskiego podręcznika dla wykładowców katechetyki.

Jednocześnie akcentowano, że chociaż polska katechetyka nie posiada całościowego opracowanego podręcznika na użytek wykładowców seminarium duchownych, istnieją przecież liczne przyczynkowe artykuły, zamieszczane w różnych publikacjach. Wykładowca interesującej nas dyscypliny teologii praktycznej może tam znaleźć bogaty materiał dla swych potrzeb. Kilku uczestników dyskusji „opowiedziało” o swoim o swojej wizji programu wykładów z katechetyki. Notujemy to wydarzenie z uwagi na redaktorów przyszłego *ratio studiorum*. Wydaje się, że za pomocą odpowiedniej ankiety wysłanej do wykładowców katechetyki, można by bez większych trudności zgromadzić ciekawe pomysły.

Teologia jest częścią składową posługi słowa w Kościele, tak samo jak i katecheza. Różnią się one jednak między sobą celami i formą. Dobry katecheta powinien znać teologię, umieć ją przekazać językiem komunikatywnym i powiązać z życiem. Rozmówcy zwrócili jednak uwagę, że katecheta

nie jest tylko „prezenterem” określonych treści związanych z wiarą. Jest również teologiem, a więc interpretatorem. Podobnie teologami byli również wszyscy czterej ewangelisti.

Autor drugiego referatu na temat programu — treści wykładów z katechetyki, prosił zebranych między innymi o uzupełnienie przedstawionych przez niego propozycji.

Pierwszy głos w dyskusji potwierdzał wypowiedź prelegenta, dostrzegającego różnicę pomiędzy katechetyką a innymi działami teologii w jej aspekcie formacyjnym. Precyzując tę wypowiedź trzeba powiedzieć, że nie tylko wykładowca katechetyki posiada monopol wychowawczy. Powyższy cel musi przyświecać wszystkim prowadzącym zajęcia w seminarium duchownym.

W sprawie niebezpieczeństwa „dublowania” przez katechetykę treści innych przedmiotów teologicznych dyskutanci zauważyli, że w katechetyce należy poprzestać raczej na omówieniu roli elementu moralnego, biblijnego i liturgicznego w katechezie. Katechetyk nie dysponuje zresztą aż tak dużą ilością godzin, aby mógł sobie pozwolić na rzeczywiste powtarzanie podanych przez innych wykładów treści.

Z twierdzenia referenta, że treść katechezy zmienia się w ciągu dziejów w zależności od przyjętego celu katechezy, dedukcyjnie wynika ten sam wniosek odnośnie do treści wykładów z katechetyki. Cel katechezy stanowi dla katechetyki punkt odniesienia dla koncepcji treści przekazywanej wiary. Może nim być także samo pojęcie wiary i wypływająca z niego „wizja” towarzyszenia rozwojowi wiary. Wykładowca-katechetyk ma przygotować alumnów seminariów do pracy „w terenie”, a więc uzdolnić ich do owocnego głoszenia orędzia ewangelicznego.

Głosy w dyskusji, które zainspirował referent na temat metodyki katechetycznej, podkreślały najpierw konieczność dopracowania metod właściwych katechezie. Treści bowiem przez nią przekazywane domagają się nie tylko uwzględnienia elementów dydaktycznych, lecz także świadectwa ze strony katechety.

Zdając sobie sprawę, że lekcja szkolna nie jest jednoznaczna ze spotkaniem katechetycznym, nie przeczy się, że katechezie wolno czerpać z dorobku dydaktyki ogólnej. Wyniki jej badań są dobrem ogólnoludzkim i dotyczą „nauczania wszystkich — wszystkiego” (J. A. Komeński). Wewnątrz katechezy, wśród innych składowych pracy katechety, występuje także proces nauczania. Współdziałają w nim ze sobą takie elementy jak: osoba nauczyciela i ucznia oraz cele i treści. W jego realizacji muszą mieć także zastosowanie odpowiednie środki dydaktyczne. Następnie, proces religijnego kształcenia i rozwoju wiary ma być nie tylko zapoczątkowany i kontynuowany, lecz także sprawdzany w aspekcie efektywności danych wysiłków katechetycznych. Istnieją dwa zasadnicze elementy ważne dla katechizacji, które często są przedmiotem wielu nieporozumień: przekaz oraz interioryzacja. Utrzymanie stosownej proporcji między tymi elementami stanowi tajemnicę autentycznej sztuki katechetycznej.

W toku dyskusji zatrzymano się także na wyjaśnieniu takich terminów jak *metoda*, *forma nauczania* i *typ lekcji*. W jednostce lekcyjnej może bowiem dominować pewien określony rodzaj działalności ucznia. Raz jest nią przyswajanie wiedzy lub praktyczna działalność ucznia, kiedy indziej przyswajanie wartości albo poznawanie na drodze stawiania i rozwiązywania problemów. Mamy wtedy do czynienia z określonym typem lekcji. W zakresie jednak danego typu lekcji mogą się pojawiać różnego rodzaju metody dydaktyczne. Na pytanie, która ze znanych metod jest najbardziej popularna, odpowiedziano, że praktycznie jest nią metoda objaśniająco-poglądowa (słowno-poglądowa), choć nie należy, niestety, do najbardziej skutecznych.

Całkiem odmienny charakter od wyżej opisanych, posiadała dyskusja po referacie na temat organizacji i programów kursów katechetycznych. Sam referent po zakończeniu części historycznej, przedstawił zebranych współ-

czesny stan zagadnienia w swojej diecezji. Następne głosy podejmowały ten sam temat, opowiadając, jak wygląda przygotowanie i kształcenie ciągle katechetów w innych diecezjach.

Wszyscy podkreślali także z naciskiem, że w przygotowaniu przyszłych katechetów należy nie tylko dbać o ich wykształcenie teologiczne i dydaktyczne, ale (co jest bodajże najważniejsze) o ich formację osobistą i pastoralną. Katecheta dziaa siłą swojej osobowości i autorytetem świadka tej treści, którą innym przekazuje.

W większości diecezji znajdują się instytucje kształcenia katechetów dla potrzeb własnych. Niektóre jednak tereny Polski odczuwają potrzebę pracowników słowa. W dyskusji domagano się jakiegoś ujednoczenia wymagań. Niektórzy bowiem absolwenci kursów katechetycznych przenoszą się do innych diecezji. Spotyka ich tam niejednokrotnie rozczarowanie, kiedy dowiadują się, iż „poprzeczka” wymagań jest w danej diecezji wyższa niż w jego macierzystej. Chcąc otrzymać misję kanoniczną, zostają zmuszeni do podjęcia na nowo studiów według programu i wymagań w danej diecezji obowiązujących. Nie jest też obojętne dla poziomu przyszłych katechetów, kto i z jakimi kwalifikacjami realizuje program kształceniowy.

Problem kształcenia katechetów świeckich nie wiąże się jedynie ze służebnością dla katechezy instytucjonalnej Kościoła. W dyskusji stwierdzono, że posiada on odniesienie bardziej powszechne, związane z odnowioną, posoborową teologią apostołstwa świeckich oraz ich misją w świecie współczesnym. Przygotowani teologicznie parafianie czy diecezjanie katechizują siłą swego świadectwa środowisko rodzinne, sąsiedzkie i zawodowe. Mogą też na przykład podjąć katechizację parafialną w okresie kolejowym bądź pojawić się z jakimś określonym tematem (cyklem tematycznym), kiedy zaistnieje konieczność argumentu fachowości dla realizowania określonych celów duszpasterskich na przykład dla przeprowadzenia studium czy poradnictwa małżeńskiego itp. W tym kontekście jeden z dyskutantów postulował pewien rodzaj kształcenia, który określił jako „przedszkole katechetyczne”. Chodziłoby o swego rodzaju pomoc rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku misji słowa w stosunku do swych dzieci.

Naszkiecowany powyżej obraz tegorocznego spotkania wykładowców pedagogiki i katechetyki byłby niepełny, gdyby nie został wspomniany jeszcze jego aspekt kształceniowy dla samych jego uczestników. Na zakończenie sympozjum podziękowano sobie wzajemnie za wielką lekcję wymiany doświadczeń w formie referatów, dyskusji, prostych relacji a nawet konstruktywnych polemik. Były nawet „nawrócenia” w formie obietnic stałego bywania na naszych spotkaniach.

Autor niniejszego opracowania, jako sekretarz sekcji, chciałby dołączyć serdeczny apel do naszych kolegów i koleżanek, którzy mimo corocznych zaproszeń nie zaszczylili naszej katechetycznej wspólnoty, która w gościnnych murach ATK w Warszawie, każdego niemal roku spotyka się na braterską refleksję.

o. Krystin Z. Kacprzak OFM, Katowice

III. KATECHETA I JEGO «WARSZTAT PRACY»

Sprawozdanie z działalności Naukowego Koła Katechetów

Na początku roku akademickiego 1984/85 studenci zrzeszeni w Kole Naukowym Katechetów, istniejącym przy Katedrze Katechetyki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, podjęli propozycję przeprowadzenia badań wśród pracujących w parafiach katechetów, aby zdobyć informacje na temat „katechety i jego warsztatu pracy”.

Po przeprowadzeniu badań zebrano 48 wypełnionych formularzy „wywiadu-ankiety” i poddano je szczegółowej analizie. Być może fachowy

z dziedziny socjologii mieliby zastrzeżenia co do samego narzędzia badań: wywiad, ankieta czy kwestionariusz, sposób jego opracowania itp. Ostatecznie jednak tego typu dyskusje dotyczyłyby narzędzia i techniki badań, a nie samej istoty sprawy tzn. katechety i jego pracy. Trzeba podkreślić, że podjęte badania są jednymi z pierwszych z dziedziny katechetycznej. Miały na celu zdobyć przynajmniej częściową orientację w badanej treści. Mogą stanowić bodziec do podejmowania kolejnych bardziej udoskonalonych prób poszukiwań, aby można było w przyszłości stawiać jeszcze bardziej uzasadnione stwierdzenia — wnioski.

a) Pierwsza część „wywiadu-ankiety” była poświęcona programowi, z którego korzystają katecheci.

Niektórzy katecheci przyjmują za konieczne zaplanowanie treści każdej katechezy na cały rok. Inni natomiast uważają, że kolejną katechezę trzeba przygotowywać zawsze w oparciu o to, co zrobiono na poprzedniej jednostce.

Na pytanie, jaki powinien być twoim zdaniem program, na 48 osób ankietowanych 31 osób (64%) odpowiedziało, że należy mieć szczegółowy program katechez na cały rok, co nie wyklucza możliwości zmian w toku jego realizacji. Grupa 9 osób (19%) wypowiedziała się, że wystarczy mieć plan dla najbliższej katechezy i ogólną orientację na temat, co w danym roku chce się zrobić na katechezie. Natomiast nikły procent katechetów opowiedział się za innymi możliwościami.

Drugie pytanie dotyczyło aktualnej praktyki katechety w realizowaniu przyjętego programu w poszczególnych klasach szkoły podstawowej i w szkole średniej.

Na 39 katechetów uczących w klasach I—IV aż 74% (29 osób) korzysta z podręcznika *metodycznego* dla nauczyciela i dla ucznia *Bóg z nami* zredagowanego pod kierunkiem ks. J. Charytańskiego SJ.

88% (22 osoby) spośród ankietowanych, uczących w klasach V—VIII, także posługuje się podręcznikiem i według niego realizuje program. Na pytanie, jaki to program i jakie to podręczniki — 14 katechetów odpowiedziało, że trzyma się programu i uczy według *Podręcznika Metodycznego do Katechizmu Religii Katolickiej* oraz *Katechizmu Religii Katolickiej*. Wśród ankietowanych 8 osób uczy młodzież szkół średnich i w 50% posługuje się podręcznikiem, który wyznacza im program.

Kolejne pytanie postawione respondentom brzmiało: Jeśli posiadasz program obejmujący wiele jednostek katechetycznych, czy go modyfikujesz? Na 48 osób ankietowanych 21 osób (44%) dość często z własnej inicjatywy modyfikuje program, 18 osób (37%) rzadko, także 18 osób (37%) rzadko modyfikuje program na wyraźne życzenie uczniów. Jedynie z konieczności zewnętrznej 16 osób (33%) zmienia program. Na podstawie przeprowadzonego „wywiadu-ankiety” można więc stwierdzić, że około 80% badanych osób tak czy inaczej modyfikuje program.

W pytaniu dotyczącym rady, jakiej mógłby udzielić katecheta początkującemu koledze odnośnie do materiału przy układaniu i opracowywaniu katechezy — większość ankietowanych katechetów, którzy odpowiedzieli na dane pytanie, polecała podręczniki *Bóg z nami* i *Katechizm Religii Katolickiej*. Wśród innych materiałów zalecano dostępną literaturę katechetyczną.

Wielu badanych katechetów zwróciło uwagę na samą katechezę. Nie powinna ona być jeszcze jedną lekcją szkolną. Jest zawsze spotkaniem z Bogiem we wspólnocie Kościoła, dlatego wymaga od katechety dobrego przygotowania, przemyślenia, a przede wszystkim przemodlenia. Podczas samej katechezy powinien katecheta uwzględnić potrzeby i zainteresowania uczniów.

b) W drugiej części „wywiadu-ankiety” pytania stawiane katechetom miały na celu uzyskanie informacji, jakie podręczniki katecheta posiada na własność, jakie poleca uczniom oraz jak je ocenia?

Z badań wynika, że wielu katechetów w przygotowaniu jednostki tematycznej korzysta z różnych podręczników. Większość respondentów korzysta jednak z podręczników metodycznych do katechizmów *Bóg z nami*, te także podręczniki poleca uczniom (na 48 ankietowanych 21 — podręczniki metodyczne, a 20 — podręczniki dla ucznia). Podręczniki te są ogólnie oceniane jako dobre.

Materiał badawczy informuje również, że około 1/4 katechetów korzysta z *Katechizmu Religii Katolickiej* (na 48 ankietowanych 12 korzysta z podręczników metodycznych, a 10 z podręczników dla ucznia). Ogólna ocena tych podręczników jest pozytywna. Poszczególne osoby korzystają z katechizmu ks. bpa E. Materskiego i opracowań metodycznych wydanych w postaci skryptów. Podręczniki te są uznane za dobre, ale przedawnione, gdyż brak ich aktualizacji. Korzysta się także z podręczników takich autorów jak J. Krajdocha, ks. M. Majewski, ks. Wł. Koska, ks. bp L. Kaczmarek. Jednym katechetom służą one jako pomoc, inni w oparciu o nie prowadzą katechezę. Spotykają się te podręczniki z bardzo różną oceną; dla jednych są dobre, inni uważają je za zbyt trudne, a nawet nie nadające się do zastosowania. Korzysta się z nich z braku dostępu do innych materiałów.

Obok podstawowych podręczników katecheci sięgają także do materiałów pomocniczych takich jak: Pismo święte, dokumenty Soboru Watykańskiego II oraz do czasopism „Katecheta”, „Gość Niedzielny”, „Przewodnik Katolicki”, a także książek religijnych (np. *Słownik biblijny*), pedagogicznych i religioznawczych. Dodatkową pomoc stanowią diecezjalne spotkania katechetów. Z badań wynika, że część katechetów pomija te pomoce w przygotowaniu katechez (na 48 ankietowanych — 11 osób).

„Wywiad-ankieta” zawierała także pytanie, które miało na celu zebranie opinii katechetów na temat optymalnego podręcznika dla katechety. Zdaniem respondentów winien on być: prosty, jasny, przejrzysty, nawiązujący do życia, zawierający treść teologiczną, schematy katechez i pieśni dostosowane do tematu. Winien wiązać treści Starego i Nowego Testamentu, podawać wskazówki metodyczne dla katechety i jednocześnie ułatwiać rozwijanie inwencji twórczej.

Respondenci zauważyli także problem wpływu stosowania katechizmów na przebieg katechez. Poruszyli również problem zastosowania podręczników do pracy z katechizowanymi. Katechizmy służą, według badanych, przede wszystkim do pracy w domu, do pogłębiania i utrwalania wiadomości wyniesionych z katechez, do pełniejszego i aktywnego udziału w katechezie oraz skupienia uwagi ucznia.

Niektórzy katecheci polecają uczniom przygotowanie w domu następnej jednostki katechetycznej, a także korzystają z propozycji modlitw zawartych w katechizmach. Są wreszcie i tacy katecheci, którzy nie zakładają korzystania przez uczniów z katechizmów (na 48 — 6 nie korzysta z żadnych podręczników).

c) Kolejna część materiału badawczego dotyczyła następujących spraw: kontakt z uczniem poza katechezą; kontakt katechety z rodzicami; ulepszenie katechez; podnoszenie kwalifikacji katechety; katecheza w parafii.

Pierwsze pytanie tej części brzmiało: Jak wygląda twój kontakt z katechizowanymi poza katechezą oraz jego forma? Z odpowiedzi wynika, że najczęstszym kontaktem katechety z katechizowanymi poza katechezą są nabożeństwa (32 osoby), spotkania indywidualne (26 osób), w grupach (19 osób) oraz inne formy spotkań (13 osób) np. wycieczki, pielgrzymka, kolęda. Spośród 48 badanych tylko 4 osoby nie mają żadnego kontaktu z katechizowanymi poza katechezą.

Następne pytanie dotyczyło kontaktu katechety z rodzicami dzieci katechizowanych, jego sposobu i częstotliwości.

Na 48 osób, 42 odpowiedziały, że kontaktują się z rodzicami. Spotkania

te odbywają się najczęściej w formie tzw. „wywiadówek”, a także jako spotkania indywidualne, kołeda, odwiedziny w domu, konferencje i kontakt listowny. Częstotliwość tych spotkań wynosi 2—3 w skali rocznej.

Kolejne pytanie brzmiało: czy dokonujesz analizy przeprowadzonych katechez, i o co wzbogacisz je na przyszłość?

Na to pytanie 9 osób spośród 48 nie udzieliło żadnej odpowiedzi. Pozostali zaś respondenci wymienili następujące źródła pomagające im wzbogacać przeprowadzone katechezy: własne doświadczenia i przemyślenia; uwagi rodziców; obserwacje uczniów; nowe treści z podręczników.

Przy następnym pytaniu kilka odpowiedzi było nie na temat. 18 osób nie wypowiedziało się na dany temat, a pozostali, na pytanie: czego oczekujesz od specjalistów w dziedzinie katechetyki, wysunęli sporo różnych, czasem sprzecznych ze sobą, postulatów, a mianowicie: powrót do katechez ks. W. Zalewskiego; umożliwienie poznania realiów życia katechizowanych i pracy katechety; opracowanie podręcznika dla młodzieży szkół średnich i dobrych artykułów z bibliografiami; przygotowanie opracowań teologicznych w prostym języku, zbioru przykładów, którymi można by się posłużyć; zmodyfikowanie katechizmów wyposażonych w przejrzyste ilustracje; napisanie łatwiejszych i bardziej realnych do wykonania konspektów katechez; przygotowanie więcej pomocy audiowizualnych; więcej pomocy pogłównych; więcej lektury religijnej dla dzieci; precyzyjnego określenia pojęć odnośnie do Dekalogu i sakramentów świętych.

Na pytanie: czy uczestniczysz w doksztalcaniu ciągłym dla katechetów w diecezji — pozytywnie wypowiedziało się 30 osób. Natomiast, gdy chodzi o uczestnictwo w spotkaniach w gronie katechetów pracujących w tej samej parafii pozytywnie odpowiedziało 28 osób. Spotkania te odbywają się albo raz w miesiącu, albo raz w roku.

Ostatnie pytanie dotyczyło istnienia w parafii katechezy przedszkolnej dla 4- i 5-latków oraz dla osób dorosłych i sposobu jej zorganizowania. Badania wykazały, że w większości parafii istnieje katecheza przedszkolna dla 4- i 5-latków i często oba roczniki spotykają się na katechezie razem. Katecheza dla dorosłych istnieje w bardzo niewielu parafiach, a jeżeli występuje, to najczęściej jako katecheza przygotowująca do sakramentów inicjacyjnych oraz w formie kursów przedmażeńskich.

Podsumowując, można powiedzieć, że wyniki badań prowadzą do takich wniosków:

1. Katecheci najczęściej sięgają po szczegółowy program katechez na cały rok, uwzględniając możliwości zmian.
2. Podstawą w pracy katechetycznej dla większości katechetów jest podręcznik.
3. Spory odsetek (80%) dość często modyfikuje program katechetyczny.
4. Największym uznaniem wśród podręczników katechetycznych cieszą się *Bóg z nami* i *Katechizm Religii Katolickiej*.
5. Większość katechetów uważa, że katechizm dla ucznia jest uczniowi bardziej potrzebny w domu dla pogłębienia wiadomości niż na katechezie, co świadczy o całkowitym niedocenianiu skuteczności pracy z podręcznikiem, z tekstem podczas katechezy.
6. Stosunkowo słabo wygłasza kontakt katechety z katechizowanymi, a niekiedy nie ma go wcale.
7. Również zbyt mało jest spotkań z rodzicami katechizowanych.
8. Wyjątkowo dużo postulatów wysuwa się pod adresem specjalistów katechetyki, choć niektóre postulaty może realizować sam katecheta we własnym zakresie, a niektóre są w toku realizacji (np. podręcznik dla ucznia do I klasy szkoły średniej — ukazał się w ostatnim czasie pod redakcją ks. J. Charytańskiego SJ przy współudziale innych autorów).
9. Cieszy fakt, że diecezje troszczą się o ciągłe podnoszenie kwalifikacji katechetów.

10. Ciągłe natomiast niedoceniana jest katecheza dla dorosłych, choć jest tak bardzo potrzebna i może mieć wspaniałe efekty na polu współodpowiedzialności i współkształtowania młodego pokolenia razem z katechetą.

Poszczególne części „wywiadu-ankiety” opracowali: ks. Marian Owoc SJ, Teresa Gwiazda, Janina Makutonowicz, Małgorzata Kotyńska, Małgorzata Sosińska. Całość zredagował ks. Ryszard Ryngwelski, diecezja koszalińska.

IV. SYMPOZJUM KATECHETYCZNE KUL — ATK 1985

Dnia 30 kwietnia 1985 roku odbyło się w Lublinie, w gmachu KUL-u, doroczne spotkanie profesorów i studentów katechetyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Akademii Teologii Katolickiej. Gospodarzami spotkania byli studenci KUL-u. Tradycją już się stało, że rolę wiodącą w tych dorocznych spotkaniach pełnią studenci obu uczelni na przemian.

1. Referaty

Ogłoszenie roku 1985 Międzynarodowym Rokiem Młodzieży stanowiło inspirację w określeniu hasła sympozjum, które tym razem brzmiało: *Problemy katechezy młodzieży*.

Spotkanie rozpoczęło się od przywitania i życzeń owocnych obrad skierowanych pod adresem uczestników przez władze uczelni w Lublinie.

Po części wstępnej przeszliśmy do zasadniczej tematyki spotkania. Program przedpołudniowy przewidywał referaty. Pierwszy z nich zatytułowany: *Problem skuteczności katechezy młodzieżowej* wygłosił ks. Ryszard Ryngwelski z ATK. Prelegent w sposób syntetyczny podkreślił znaczenie katechezy młodzieżowej, uwzględniając szczególnie zagadnienie jej skuteczności. Podczas referatu nawiązał do dokumentów Soboru Watykańskiego II (KDK 31, DA 12), katechez Jana Pawła II wygłoszonych w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny oraz listu apostołskiego Jana Pawła II skierowanego do młodych całego świata. Na zakończenie podkreślił wagę kompleksowego niejako spojrzenia na problem katechezy młodzieżowej.

Referat zatytułowany: *Możliwości odnowy duchowej młodzieży polskiej* przedstawił ks. Henryk Łuczak z KUL-u. Prelegent wskazał na konkretne uwarunkowania polskiej katechezy. Podkreślił trudności, na jakie napotyka młody człowiek oraz wskazał na odpowiedzialność, jaka spoczywa na katechetach i katechezie. Wskazując na znaczenie katechezy organizowanej w ramach parafii w sposób tradycyjny, podkreślił wzrastającą rolę grup nieformalnych w Kościele. Powyższe problemy zostały przedstawione bardzo szeroko wraz ze wskazaniem czynników wpływających na poziom katechizacji. W konkluzji prelegent stwierdził, że katecheza młodzieżowa ma przed sobą ogromnie odpowiedzialne zadanie i szansę właściwej formacji młodych. W tym miejscu wskazał na wzrastającą rolę publikacji książkowych, ogólnie dostępnych dla młodzieży.

2. Forum młodzieży

„Nie można mówić o młodzieży bez młodzieży” — tymi słowami rozpoczęła się druga część spotkania, w której teoretyczne wnioski wysunięte w toku referatów skonfrontowano z głosem i odczuciami młodzieży. Spotkanie z młodzieżą przerodziło się w serdeczną dyskusję o problemach młodzieży. Głos decydujący należał właśnie do młodych. Wykazali oni ogromną troskę o człowieka, Kościół, Ojczyznę, katechezę. Szczerość i trafność wypowiedzi wręcz szokowała. Pod adresem katechetów (taki był zresztą cel spotkania) padały bardzo konkretne propozycje i oczekiwania. Młodzież podkreślała

z naciskiem, że chce aktywnie włączać się w bieg wydarzeń, które dokonują się w obecnej rzeczywistości. Młodzi mówili z naciskiem, że nie chcą być widzami, chcą aktywnie uczestniczyć w życiu Kościoła, Ojczyzny itd. W związku z powyższym młodzież chce być dostrzegana jako część społeczeństwa, Kościoła, być traktowana zawsze poważnie, a nie tylko zauważana wówczas, gdy dzieje się z nią coś niedobrego. Katecheza jest tym miejscem, w którym młodzież chce poznać Boga, spotkać się z Nim, nauczyć prawdziwie żyć, odkrywać najwyższe wartości. Przy określaniu, kim jest katecheta, padło następujące stwierdzenie: „to powołanie, a nie zawód — nie każdy teolog jest dobrym katechetą!”. Podczas rozmowy-dyskusji z młodzieżą wysunięto także propozycje konkretnych katechez. Dla ilustracji podajemy tematy niektórych z nich: kim jest Bóg; kim jest Jezus Chrystus; Pismo Święte; obecność Chrystusa w człowieku; życie ludzkie jest darem Boga; Bóg, który jest celem człowieka.

Wypowiadając się na temat katechety, akcentowano, że powinien on być człowiekiem otwartym na problemy młodzieży, człowiekiem, który zna młodego człowieka, chce i umie mu pomóc. Młodzież podkreślała brak fachowych publikacji dla młodzieży. Szczególnie boleśnie odczuwany jest brak podręczników dla ucznia.

Forum młodzieży — tak nazwano spotkanie z młodzieżą — przekroczyło znacznie ramy czasowe, co w efekcie zredukowało do minimum czas przeznaczony na dyskusję w gronie studentów i profesorów obu uczelni. Podczas końcowej wymiany zdań uwypuklono zbieżność odczuć młodzieży i katechetów, uznając to za dobry prognostyk na przyszłość. W oparciu o głosy młodych próbowano także wskazać na konkretne działania zmierzające do rozwoju katechezy młodzieżowej.

Spotkanie zakończyło się wspólną Eucharystią.

Wśród uczestników spotkania dało się odczuć ogromną wzajemną życzliwość, poczucie odpowiedzialności za sprawę, która jest jedną z kluczowych w życiu Kościoła w naszej Ojczyźnie.

ks. Jan Gruszka SJ, Kraków